

- [IZA CYWIŃSKA - FUNDACJA KULTURY]

- Jak powstała fundacja, z czyjej inicjatywy, na jakiej forsie się opiera, a potem, jak działa?
- Więc, ja po pierwsze chcę ci powiedzieć, że ja się bardzo cieszę, że mam szansę mówienia do kolegów z południa, dlatego, że wiem o tym, że tak zresztą z południa, jak i ze wschodu, jak i ze wszystkich części tych, które przynależały kiedyś do bloku socjalistycznego, kłopoty nasze na temat kultury są podobne i takie same w gruncie rzeczy. Jeszcze jako minister, jak się spotykałam z tymi innymi ministrami, to w gruncie rzeczy były to radosne spotkania, dlatego, że wszyscy żeśmy przyjeżdżali szalenie przygnębieni, po czym jak się okazywało, to jest bardzo ważna informacja, że kłopoty nasze są identycznie takie same, to było to pocieszające, że nie jest to naszym błędem, moim prywatnie Izabeli Cywińskiej, że jestem złym ministrem czy pana X z Czech, czy ze Słowacji, czy z Węgier, tylko po prostu taki jest przebieg, tego historia żąda od kultury, tego rodzaju wyrzeczeń na tym etapie, czyli, że jest to jak gdyby jakaś prawidłowość. I to jest pierwsze. Ja będąc ministrem, przez cały czas marzyło mi się, wyobrażałam sobie, że to w ogóle jest na pewno możliwe w tej sytuacji, kiedy jesteśmy Dzikim Zachodem, w trakcie reorganizacji mając doświadczenia czterdziestu pięciu lat, dobrej w gruncie rzeczy dla kultury, gospodarki socjalistycznej, dobrej w gruncie rzeczy dla kultury, podkreślałam to, mimo cenzury, mimo wszystkich tych rzeczy złych, o których wiemy i znając to, co się dzieje, a ja dobrze osobiście znałam to, co się dzieje na Zachodzie w kulturze, że ja będę w stanie, byłam na tyle zarozumiała, że ja stwierdziłam, że ja będę w stanie wymyśleć trzecią drogę dla kultury. Wyobrażałam sobie to, między innymi w oparciu o to, że takich jak ja ludzi w Polsce jest dużo, wszyscy chcą bardzo kapitalizmu i że wobec tego siądziemy przy okrągłym stole, twórcy, animatorzy kultury itd. i wspólnie wymyślimy receptę, jak przejść i jak wykorzystać nasze najlepsze doświadczenia socjalizmu, i to co wiemy o kapitalizmie, bo kapitalizm już swoje frycowe zapłacił i ma tą kulturę dosyć dobrze rozwiniętą mimo wszystko. Okazało się to niemożliwe, bo, jak pewnie tu się ze mną nie zgodzisz, ale ja to podkreślałam i przypuszczam, że tak też myśli wielu ludzi na Zachodzie, ale tak wszyscy myślimy, że trudno było stworzyć ten okrągły stół, o którym wspomniałam; wspólny, dlatego, że jednak ludzie kultury w większości wychodząc ze słusznego założenia, że jesteśmy ludźmi wyjątkowymi i że należy nas chronić, twierdzą, w tym wypadku niesłusznie, że należą im się szczególne prawa i że najlepiej by było, żeby zostało wszystko to, co z socjalizmu, tylko żeby było do tego trochę pieniędzy dodanych[...] i wolność słowa. Więc oczywiście było to niemożliwe, wobec tego poczułam się dosyć samotna w tych walkach i mimo to nie rezygnowałam i uważałam, że należy wymyśleć tą trzecią drogę. Ja mówię o tej trzeciej drodze ze wstrętem, dlatego, że tej trzeciej drogi nie ma, ale na pewno jest inna sytuacja nas, ludzi, którzy budują kapitalizm; my jesteśmy w pierwszej klasie podczas, gdy inni już skończyli studia dawno i już doktoranckie robią w tymżeż kapitalizmie i my możemy czerpać z ich doświadczeń, a inna była droga, ja mówię w kulturze, tych którzy od początku ten



kapitalizm budowali, czyli musieli przerabiać wszystko od początku klasę po klasie. My możemy skakać, jeżeli będziemy utalentowani. Możemy omijać pewne rafy, na które oni musieli się nadziać[...]. W tej sytuacji pomyślałam sobie, że jesteśmy w sytuacji uprzywilejowanej i dalej twierdzę, że jesteśmy w sytuacji uprzywilejowanej w sensie możliwości, w sensie potencjalnym, mamy ogromne trudności, bo nie mamy pieniędzy po pierwsze [...] nie było. W momencie kiedy musiał upaść Fundusz Rozwoju Kultury, który był bardzo dobrym tworem wymyślonym, mówię tutaj do kolegów Czechów; więc im opowiem historię, wymyślonym w osiemdziesiątym roku, w okresie pierwszej „Solidarności”, naszych szesnastu miesięcy karnawału, wymyślony Fundusz Rozwoju Kultury, wymuszony na władzy, który był odpisem z podatków, który był w wolnej dyspozycji centrali, w wolnej dyspozycji do podziału, nie obciążony takimi utrudnieniami i takim gorsetem przestróg i praw jak budżet. Było to bardzo wygodne.

- Przepraszam, czy tu wchodził też tak zwany Fundusz Martwej Ręki?
- Fundusz Martwej Ręki był jednym z udziałowców, w każdym razie funkcjonował. W tej chwili też nie funkcjonuje, bo nie ma prawa, które mogłoby wymusić ten Fundusz Martwej Ręki, było to tylko możliwe, jak były przedsiębiorstwa, wydawcy państwowi, a w tej chwili prywatni nie mają obowiązku wcale tego płacić. Ale ja mówię w tej chwili o Funduszu Rozwoju Kultury, który był trzynastoma procentami podatku od pensji, od wynagrodzeń ludzi pracujących w państwowych przedsiębiorstwach. W związku z tym, że wszystko szło w kierunku prywatyzacji, a państwowe przedsiębiorstwa miały upadać jedno po drugim, wobec tego okazało się to beznadziejne, bo nie miało szansy rozwoju, poza tym nasze władze europejskie żądały od nas zlikwidowania wszystkich funduszy celowych i przejścia na budżet, bo to jest bardziej podobno lepsze dla skarbu państwa; wobec tego musieliśmy z tego zrezygnować i ja wtedy się postawiłam bardzo ostro jako minister i znając trudności, które będą miały instytucje artystyczne i wszyscy twórcy kultury zdani na budżet, wymusiłam, wyprosiłam u ministra Balcerowicza i u premiera Mazowieckiego szczególną formę, a mianowicie oddanie resztki z Funduszu Rozwoju Kultury z dziewięćdziesiątego roku na Fundację Kultury, która mogłaby działać w sposób dowolny, służyć jako rezerwa ministrowi w razie czego i funkcjonować rozwojowo, a mianowicie zacząć zarabiać, czyli obracać tymi pieniędzmi, z roku na rok stawać się bogatsza, bogatsza i bogatsza i doprowadzić do tego, że z czasem kultura stanie się niezależna finansowo od takich krachów budżetowych, na przykład jak w tej chwili i że równocześnie jeżeli ta fundacja byłaby, co udało się zrobić, nie fundacją państwową, ale państwowo-prywatną, czyli głos ministra jest tylko głosem jednym z wielu członków zarządu mimo, że jest on prezesem, ale nie ma głosu decydującego, również niezależną politycznie. Nie jest tak, że nie grozi nam w tej części Europy jakaś następna ideologizacja ustroju. Nie będę mówić, że jeden horror może być zastąpiony przez drugi horror i że wołałabym kulturę przed tym uchronić, że marzyłabym żeby kultura w Polsce mogła być niezależna finansowo i niezależna politycznie. Ta fundacja, gdyby była bardzo bogata, już teraz stwarzałaby taką szansę kulturze, natomiast ta fundacja, która dysponowała na wstępie dziesięcioma milionami dolarów, nie jest



to wielka suma, z których pięćdziesiąt procent z dochodu obrotem tych pieniędzy idzie tylko na promocję kultury[...]

- Wy zarabiacie na zasadzie procentów bankowych..?
- Różnych rzeczy, wchodzimy w różne przedsiębiorstwa, w różne przedsięwzięcia, w najróżniejsze rzeczy, mamy nawet przechowalnie jarzyn na Wybrzeżu.[...]
- Ale pięćdziesiąt procent z tego musicie oddać na budżet państwa?
- Pięćdziesiąt procent z tego idzie i kapitalizuje się dalej i powiększa kapitał fundacji, a pięćdziesiąt procent oddane zostaje do działu promocji tejże fundacji. Pan Stefan Starczewski jest szefem tego działu promocji i ten dział promocji przy pomocy rady promocyjnej dzieli te pieniądze na ...
- Czyli wasz ten fundusz na siebie zarabia w rezultacie w różny sposób, i jak wszystkie fundacje macie to, że jesteście zwolnieni od podatku.
- My mamy jeszcze szczególne zwolnienia, o których opowiem za chwilę, natomiast bardzo jest ważne, że ta fundacja staje się z roku na rok bogatsza, czyli ja dlatego mówię, że ona w przyszłości, oczywiście po mojej śmierci, będzie kiedyś taka bogata, jeżeli wszystko dobrze pójdzie, że będzie rzeczywiście kultura polska niezależna. Tak jak fundacja [...] w Portugalii, z której pochodzi czterdzieści procent funduszy na kulturę.

Czyli ta fundacja po mojej śmierci, po najdłuższym moim życiu, tak sobie powiem, powinna być na tyle bogata, bo tak jak ci powiedziałam, te pięćdziesiąt procent cały czas wzbogaca.

- Przepraszam, bo początkowo minister był, jak ty ustąpiłaś z funkcji ministra, to ty jesteś prezesem fundacji, tak?
- Ja jestem wiceprezesem, a każdy minister jest prezesem, oczywiście minister nie ma czasu się tym zajmować, czyli ja jestem urzędującym wiceprezesem na etacie fundacji jako jedyny członek zarządu na etacie fundacji i wobec tego działam w imieniu ministra w jakiś sposób. Pan minister przychodzi na zebrania zarządu, ma swój głos, jeden z głosów, taki głos ma jak każdy inny członek zarządu, troszkę może większy, minimalnie, w każdym razie nie może zrobić z tego, jeżeli byłby, tu ci mówię, żebyś tego nie napisała, ale gdyby był kardynałem i chciałby przerobić to całkowicie na katolicką fundację, to by mu się nie udało, bo protestanci by krzyczeli.
- A ilu masz pracowników fundacji?
- Pracowników fundacji jest czterech w tej chwili, czyli bardzo mało, ale fundacja będzie się rozwijać, [...] nie, my bierzemy jako współdziaławcy, czyli my dajemy pieniądze i bierzemy zyski. Tylko tak, bo nie mamy takich możliwości. W przyszłości ta fundacja stworzy prawdopodobnie spółkę z Krajową Izbą Gospodarczą i będzie zarządzała, zmierzamy do tego, wszystkimi instytucjami kultury na świecie w tej chwili od strony gospodarczej, a za chwilę może także merytorycznie, to zobaczymy, jesteśmy w tej chwili w trakcie pertraktacji na temat przejęcia od strony gospodarczej działalności w instytucjach kultury. Wtedy będziemy mieć już swoją spółkę, ale to powstanie coś innego. Ale to dla twojej wiadomości, bo to już jest za dużo informacji. Natomiast interesujące jest bardzo to doświadczenie, że udaje się zrobić, jeżeli się ma takiego ministra jak Balcerowicz i takiego premiera jak Mazowiecki,



udało się wyrwać pieniądze i ustanowić z tych pieniędzy zupełnie inny strumień dochodu dla kultury; bardzo istotne, oczywiście im tych pieniędzy dałoby się wtedy wyrwać, tym ten strumień byłby istotniejszy. Początkowo ta fundacja miała takie założenia programowe, że promocja będzie szła w tym kierunku, w którym nie może promować minister, ze względów prawnych, ze względów obyczajowych itd. i władze lokalne. Wyobrażałam sobie na przykład, że w dzisiejszych czasach, jeżeli urodziłby się Jerzy Grotowski to by umarł, nikt by mu nie pomógł. Minister by mu nie pomógł, bo pomaga tylko istniejącym teatrom, bo właśnie budżet nie pozwala mu zaplanować, że urodzi się w marcu Grotowski, a władze lokalne by nie chciały pomóc Grotowskiemu, bo nikt do Grotowskiego nie chodził na początku, był nieznany i coś tam, głupoty jakieś gadał. Wobec tego on by zginął, a nasza fundacja bałaby do tego, żeby pomóc takiemu Grotowskiemu. Nasza fundacja była do tego, żeby zagwarantować, tak powstała z taką myślą, żeby zagwarantować prawo ryzyka twórcom, żeby zagwarantować ryzyko nowym zupełnie strukturom organizacyjnym w edukacji kulturalnej w terenie.

- A w tej chwili powiedz, kogoście promowali w ciągu tych dwóch lat?
- Zaraz ci powiem. Nie w ciągu tych dwóch lat: dlatego, że fundacja powstała dopiero w gruncie rzeczy w lipcu, dostała pieniądze, naprawdę zaczęła działać od września i pierwsza promocja będzie piętnastego stycznia. Bo to wiesz, powstawała długo ta fundacja, to był proces spływania tych pieniędzy itd.
- Czy wy macie prócz tego, prócz własnych..., bo mieliście kapitał zakładowy, czy macie prócz tego też dochody, no jakieś dotacje od jakichś sponsorów, przedsiębiorstw czy nie, czy wy już pracujecie od tego kapitału zakładowego i teraz musicie[...]? Bo sa fundacje, które mają wpływy...
- Ta fundacja zarobiła przez ten czas, przez te pół roku zarobiła szesnaście miliardów złotych, z czego, to były pierwsze takie kroki, osiem miliardów poszło z powrotem jako ten kapitał bazowy zarabiać dalej, a osiem czy siedem miliardów zostało w tej chwili rozdane i zostanie to ogłoszone na konferencji prasowej w połowie stycznia, komu te pieniądze zostały przydzielone. To mamy już zrobione, ale jeszcze żeśmy tego nie ogłosili publicznie[...] dzisiaj żeśmy się starały wymyśleć formułę, bo żeśmy to zrobili wszyscy, a członkowie rady promocyjnej, żeśmy siedzieli godzinami i żeśmy dyskutowali komu dać, bo tych wniosków wpłynęły ogromne ilości. Fundacja rozdaje na podstawie wniosków i na podstawie własnego myślenia, co by należało robić i to co by należało robić jest ciekawsze dla ciebie i to ci opowiem, ale te wnioski, których wpłynęło tysiące, żeśmy zrobili pierwszą selekcję, drugą selekcję, trzecią selekcję i wreszcie żeśmy wybrali to, co nam się wydaje najistotniejsze. I to jest tak, z jednej strony jest to ratowanie spraw takich, które są podstawą działania kultury, na przykład „Dialog”, który - jeżeli byśmy mu nie pomogli - by zginął, czyli pomagamy „Dialogowi” z jednej strony, z drugiej strony... wiesz co to są Węgałty? Nie wiesz, Węgałty to jest innego rodzaju Gardzienice, które powstają pod Olsztynem. Czyli to jest taka inicjatywa, czyli z jednej strony jest to, co musi być kontynuacją i konserwacją kultury już istniejącej, a z drugiej strony



zauważaniem takich zjawisk, które jeżeli w tej chwili by się ich nie poparło to one by zginęły, bo właśnie Grotowski rodzi się raz. Czyli w tej chwili takim Węgajtom trzeba pomóc...

- Gardzienicom już nie musicie pomagać? Same się utrzymują, zresztą Skandynawowie coś tam pomagają...
- Gardzienicom pomaga minister, no ale na początku trzeba było tym Gardzienicom pomagać.
- No, ale to Gardzienicom pomagało na początku ministerstwo...
- No dobrze, ale już w tej chwili by nie pomagało, bo by nie miało. Więc takie Węgajty, które są innego rodzaju, ale też tego rodzaju formą, zupełnie nową parateatralną, paraartystyczną, bo również społeczną, intelektualną...
- Czy poza „Dialogiem” innym pismom też pomagacie?
- Tak, również, ja ci tylko daję takie przykłady, również pomagamy „Filmowi na Świecie”, który jest środowiskiem jedynym intelektualnym skupiającym te kluby dyskusyjne filmowe, pomagamy, staramy się pomagać ruchowi muzycznemu, staramy się pomagać nowym książkom. Mówię staramy się, bo to są dyskusje, jak oni mają się przeorganizować, żebyśmy im dali pieniądze, a nie żebyśmy wrzucali w kanał, to jest jeszcze tego rodzaju praca. Pomagamy Vratislavia Cantans...
- Czyli pewnego rodzaju jakies festiwale możecie dotować, ale czy macie też pomoc dla na przykład teatrów?
- Nie, chyba żeby była to jakaś nadzwyczajna inicjatywa. Na przykład chciałabym bardzo pomóc w przyszłości Koniecpolskiemu z jego teatrem, który jest w stodole pod Białymstokiem i ma zupełnie inny wymiar społeczny, jest takim zjawiskiem, które ma inny wymiar społeczny, my nie możemy pomagać teatrowi Ateneum, który ma bardzo wspaniałą działalność, czy teatrowi Grzegorzewskiego, bo po pierwsze za mało pieniędzy mamy na to[...]

-[...]Gdyby w tej chwili zaczynał Kantor to byście mu pomogli.

- Tak, ale na przykład w związku z tym, że będzie miesiąc kultury europejskiej w Krakowie, w tym roku, to organizatorzy miesiąca kultury europejskiej w Krakowie zwrócili się do nas o pomoc. I myśmy powiedzieli tak, że owszem, my pomożemy, ale w ten sposób, że np. sfinansujemy częściowo przedstawienie Wiśniewskiego, zamówimy u niego przedstawienie o Schulzu, on jest wielkim specjalistą od Schulza i wyobrażam sobie, że Schulz, który powinien się tam pokazać najlepiej będzie zrobiony przez Wiśniewskiego. Pomagamy, wspieramy szkołę teatralną, w której robił Łomnicki ze studentami Witkacego po to, żeby oni pojechali i brali udział w tymżeż festiwalu. Pomagamy jakiemuś przedstawieniu w bardzo interesującej formule teatru Wyciechowskiej, teatru tańca Wyciechowskiej w Poznaniu po to, żeby wesprzeć w ten sposób festiwal światowej muzyki współczesnej, który organizuje Krauze w Polsce i to jest wielkim zaszczytem dla Polski, że to się w tym czasie właśnie odbędzie u nas. Więc to jest promowanie festiwalu poprzez pomaganie jakimś zjawiskom, to są szczególne wypadki, ale również fundacja próbuje wpływać na kształt kultury polskiej nie tylko przy pomocy tych skromnych środków[...], ale przy pomocy kontaktów, przy pomocy naszych osobistych kontaktów, przy pomocy np. moich